



Rajgradzkie

ECHA

* ROK VII * NR 2 (72) * LUTY 1996 r. * CENA 1 zł.



TAAAKA RYBA!!!

tegoroczne długotrwałe mrozy spowodowały zamrożenie Jeziora Rajgradzkiego grubą pokrywą lodową. Na lodowej tafli powstały nowe szlaki komunikacyjne. Mkną więc po lodowej równi samochody i ciągniki. Opady śniegu poprawiły warunki dla biegaczy na nartach. Wędkarze kręcąc dziury w 80 cm lodzie liczą na TAAAKĄ RYBĘ!

W NUMERZE:

**KOMU POTRZEBNE
REFERENDUM?**



**PROBLEMY
SŁUŻBY ZDROWIA**



**MATKA BOSKA
FATIMSKA W
RAJGRODZIE**



**RODZICE POMAGAJĄ
SZKOLE**



**ZASADY
BEZPIECZEŃSTWA Z
GAZEM**



**PALĄCE PROBLEMY
RAJGRODZKICH
STRAŻAKÓW**

WIEŚCI Z GRODU RAJ

KOMU POTRZEBNE REFERENDUM?

18 lutego 1996 r. odbyło się referendum prezydenckie i sejmowe, zecie w naszej historii. Niska frekwencja bo zaledwie ok. 35% powodowała, że jego wyniki nie są wiążące dla władzy.

W gminie Rajgród frekwencja była jeszcze niższa gdyż wynosiła ok. 25%. Ilustruje to poniższa tabela:

Opis głosowania	Ilość uprawnionych	Wzięło udział w referendum	% uczestników referendum
1. BELDA	826	157	19%
2. BIEBRZA	473	135	28,5%
3. RAJGRÓD	1.605	392	24,5%
4. RYDZEWÓ	709	234	33%
5. WOZNAWIES	601	162	25%
RAZEM	4.214	1.070	25,4%

Referendum w ustroju demokratycznym jest w swojej istocie wyrazem mądrości i pokory władzy, która pyta swoje społeczeństwo jak ma rządzić, żeby jak najlepiej go zadowolić. Uprawnieni do głosowania oby-

tele mają prawo powiedzieć swojej władzy co ma ona zrobić, żeby żyło się godniej i dostatniej. Władza zapytała swojego obywatela, czy chce on wziąć dla siebie część własności państwowej wypracowanej przez naród i i tę część liczoną różnie, ale od przynajmniej kilkudziesięciu do nawet kilkuset milionów starych złotych. Ktoś powie, że jak chcą tyle dawać, to chyba głupi by nie chciał wziąć. Minęła referendowa niedziela i co się okazało? Prawie 2/3 Polaków dorosłych nie chce proponowanego przez rządzących bogactwa, gdyż nie poszła na referendum, żeby przez postawienie krzyżyka wyrazić chęć łatwego wzbogacenia się. Chętnych do wzięcia narodowego bogactwa w całym kraju było tylko 35%, a w gminie Rajgród jeszcze mniej, bo ok. 25%. Tylko co piąty Rajgrodzian chce powiększyć swój majątek, a pozostali są już tak bogaci, że już nic nie chcą. I niech mi ktoś powie, że referendum nie było potrzebne. Jak najbardziej, bo ono pokazało władzy, jak nasze społeczeństwo



jest bogate. Przynajmniej ok. 65% Polaków jest tak nasyconych dobrami materialnymi, że nie chcą już od władzy nic, chociaż ta namawia ich, żeby wzięli te swoje miliony, tyle że w bonach czy innych papierach. Ale w tych bonach i papierach tkwi chyba tajemnica tak dziwnego zachowania się Polaków podczas referendum. Polak ceni żywą namacalną walutę, a nie tam jakieś papiery z których pewnie nic nie wyniknie. Praktyczny nasz obywatel nie uwierzył, że coś władza może mu dać. W swoim życiu każdy już doświadczył, że władza to raczej zabiera, a nie daje, więc dlaczego miałoby być teraz inaczej! No nie?

ZYGMUNT TARNACKI

SPORT W GMINIE RAJGRÓD

Już tradycyjnie co roku w ferie zimowe Ośrodek Kultury w Rajgrodzie organizuje turniej tenisa stołowego. W tym roku uczestników zawodów podzielono na dwie grupy: "Młodszy" i "Starszy", którzy grali systemem każdy z każdym. Sędzią w turnieju był nauczyciel ze SP Rajgród - Zygmunt Tarnacki. Najgorzej dopingował zawodników były reprezentant Rajgrodu w zawodach tenisa stołowego Pan Waldemar Milewski. Po kilku godzinach gier wyłoniono zwycięzców zgodnie z tabelami wyników:

Trójce najlepszych z każdej grupy Dyrektor Ośrodka Kultury Wiesław

Gajdziński wręczył dyplomy i nagrody rzeczowe. Należy pochwalić organizatorów za przygotowanie turnieju i wygospodarowanie pieniędzy na nagrody w tak trudnych czasach dla kultury.

Niekwestionowanym liderem i najlepszym zawodnikiem turnieju był Maciej Gajdziński. Przeciwnicy nie byli w stanie "urwać" mu nawet seta. Jego talent w tenisie stołowym objawił się jeszcze w Szkole Podstawowej. Niejednokrotnie pisaliśmy już na łamach naszej gazety o sukcesach Maćka w turnieju rangi wojewódzkiej i makroregionalnej. Obecnie Maciek jest uczniem LO w Łomży, gdzie trenuje tenis pod opieką fachowca w tej dyscyplinie nauczyciela w-f i trenera Wacława Tarnackiego.

Odnosi dalej różne sukcesy co świadczy, że jego talent rozwija się prawidłowo. Możemy wyrazić nadzieję i przekonanie, że Maciek jeszcze nie raz rozślawi rodzinne miasto Rajgród swoimi znakomitymi

wynikami w rywalizacji na szczeblu wojewódzkim i krajowym tenisa stołowego.

SPORT W SZKOLE

W Szkole Podstawowej w Rajgrodzie tenis stołowy ma bogate tradycje i dobrych kontynuatorów tych tradycji. W ubiegłym miesiącu styczniu uczniowie SP Rajgród brali udział w rozgrywkach rejonowych tenisa stołowego klas szóstych i młodszych, które odbywały się w Wąsoszu. Zdecydowanie pierwsze miejsce w tych zawodach zdobyła drużyna SP Rajgród w składzie: Michał Dąbrowski i Artur Matysiewicz, a trzecie miejsce również nasza drużyna w składzie: Grzegorz Bielawski i Arkadiusz Sulewski. W pokonanym polu pozostały drużyny z Grajewa, Szczuczyna czy Radziłowa. Zwycięzcy tych zawodów wzięli udział w dniu 17 lutego w zawodach wojewódzkich, które odbyły się w SP nr 1 w Łomży. Tam w bardzo silnej konkurencji zajęli siódme miejsce. Rywalizowali z chłopcami, którzy biorą udział w regularnych treningach i mają o wiele lepsze warunki do uprawiania sportu niż w naszej szkole, gdzie praktycznie nie ma gdzie postawić stołu tenisowego. Dlatego siódme miejsce w województwie jest na pewno sukcesem naszych chłopców.

ZYGMUNT TARNACKI

MŁODSI			STARSZY		
Miejsce	Nazwisko i imię	Punkty/Sety	Miejsce	Nazwisko i imię	Punkty / Sety
1.	Sulewski Arkadiusz	6 : 2 7:3	1.	Gajdziński Maciej	10:0 10:0
2.	Dąbrowski Michał	6 : 2 6:3	2.	Dąbrowski Bogumił	6:4 7:4
3.	Karwinska Marta	6 : 2 6:4	3.	Kłos Radosław	6:4 7:5
4.	Bielawski Grzegorz	2 : 6 4:6	4.	Bukowski Marcin	6 : 4 6:5
5.	Konieczko Karol	0 : 8 1:8	5.	Dąbrowski Adam	2 : 8 2:9
			6.	Stanaszek Zbigniew	0 : 10 1:10

BIAŁA LASKA

Biała laska jest symbolem ludzi niewidomych, ale mało kto wie, że oznacza ona jeszcze wiele innych zadań. Oprócz swego przeznaczenia jakie powinna mieć każda laska, spełnia ona rolę przewodnika. Jako sprzęt rehabilitacyjny pomocna jest ludziom dotkniętym chorobą oczu - niewidzącym, czy nawet niewidomym. Osoba umiejąca posługiwać się laską o wiele łatwiej porusza się w terenie i to posiadającym różne banery architektoniczne. Biała laska - to również znak drogowy informujący kierowców, że chodnikiem idzie, że do przejścia dla pieszych zbliża się niewidomy.

Biała laska jest wydawana nieodpłatnie każdemu członkowi Polskiego Związku Niewidomych. Aby uzyskać członkostwo PZN należy posiadać pierwszą lub drugą grupę inwalidzką z powodu choroby narządu wzroku. Grajewskie Koło PZN mieści się na ul. Broniewskiego nr 3, wejście od ul. Wojska Polskiego. Przewodniczący Koła p. Mirosław Kapczyński przyjmuje zainteresowanych w każdą pierwszą i trzecią środę miesiąca w godzinach od 9.00 do 11.00.

W dniu 7 lutego br. w Grajewie odbyło się zebranie Zarządu Koła, na którym obecny był przewodniczący Zarządu Okręgu Białostocko-łomżyńskiego PZN Remigiusz Dziemian. Poinformował zebranych, że wójtowie, którzy ubiegali się o dotacje na zakup sprzętu rehabilitacyjnego, otrzymali je jeszcze przed nowym rokiem. Członkom PZN przysługuje dotacja na zakup radia, magnetofonu, radiomagnetofonu. Związek może zwrócić do 80% kosztów instalacji telefonu. Niewidomym przysługują turnusy rehabilitacyjne w ośrodkach czasowych PZN w Białymostku, Ustroniu i Muszynie. Opłatność jest praktycznie symboliczna. W roku poprzednim okręg zorganizował taki turnus dla dzieci w Supraślu. Przewodniczący R. Dziemian poinformował, że w okręgu wzrasta liczba dzieci inwalidów wzroku. Ogółem okręg liczy ponad 2 tys. członków.

Na podstawie posiadanej legitymacji każdy członek PZN ma 50% zniżkę na przejazdy autobusami PKS, pociągami kolejowymi porusza się bezpłatnie, na autobusach i ekspresy płaci tylko połowę stawki środkami komunikacji miejskiej porusza się nieodpłatnie. Jeżeli towarzyszy mu przewodnik, to osoba ta w każdym przypadku jedzie bezpłatnie. Niewidomy może co jakiś czas skorzystać z bezpłatnych szkielec do okularów i specjalnego zegarka.

Członkostwo w PZN stwarza jeszcze wiele innych korzystnych możliwości. W coraz większej liczbie niewidomych nie dochodzi do tych udogodnień. Tym zaś, którzy potrafią z tego skorzystać - nikt z nas chyba nie zazdrości. Zapewne oddałoby wszystkie udogodnienia i z pewnością jeszcze więcej za chociażby kawałek jasnego promienia światła.

J. S.

RZECZNIK PRASOWY WOJEWODY INFORMUJE

Wojewoda łomżyński przekazał Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektu ustawy o samorządzie powiatowym i projektu ustawy o zakresie działania dużych miast, swoje uwagi do projektu ustawy o samorządzie powiatowym.

Zdaniem Wojewody przede wszystkim należy dążyć do umocnienia województw i gmin w obecnym ich kształcie. Nie trudno jest zburzyć to co po 20 latach pracy i doświadczeń, dobrze funkcjonuje.

Generalnie mówiąc, zniszczeniu ulegną wytworzone więzi międzyludzkie, powiązania gospodarcze, inicjatywy społeczne itp. Rozerwaniu ulegną dotychczasowe struktury organizacyjne. Należy spodziewać się sporów między gminami w sprawie przynależności do określonych powiatów oraz sporów lokalnych społeczności dążących do podziału gmin w przypadku dążenia niektórych wsi (miejscowości) w innym kierunku niż pozostała część gminy - w przypadku przyłączenia całej gminy do konkretnego powiatu. Wiele protestów wywoła nie uwzględnienie wielu miast na liście powiatów. Nie bez znaczenia będą również koszty likwidacji większości dzisiejszych województw i tworzenia nowych struktur powiatowych.

Ogłoszony został konkurs o nagrodę "Bursztynowe Pióro" na najciekawszą publikację kreującą współczesny wizerunek Ziemi łomżyńskiej, jej ludzi, przemiany, problemy, tradycje.

Ocenie podlegać będą najciekawsze publikacje dziennikarskie dotyczące życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego, turystyki, sportu promując współczesny wizerunek łomżyńskiego

Postanowienia konkursu, w którym prawo zgłaszania kandydatur przysługuje wydawcom, organom samorządu terytorialnego, organom administracji państwowej, towarzystwom regionalnym, organizacjom społecznym, autorom, redakcjom, rozgłośniom radiowym, stacjom TV, podmiotom gospodarczym oraz osobom fizycznym, dotyczą 1996 roku.

Konkurs toczyć się będzie w dwu kategoriach:

- artykułów, audycji publikowanych w prasie, radiu, telewizji,
- folderów, kalendarzy i innych materiałów promocyjnych.

Organizatorzy konkursu: Wojewoda łomżyński, Przewodniczący Sejmiku Samorządowego, Prezydent Łomży, Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej, Zarząd łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego oczekują na zgłaszanie kandydatur wraz z załączonymi publikacjami do 15 stycznia 1997 roku.

Propozycje należy przysyłać na adres sekretariatu Konkursu: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej, 18-400 Łomża, ul. Polowa 22, tel. (0-86) 16-28-33.

PALĄCE PROBLEMY

RAJGRODZKICH

STRAŻAKÓW

20 lutego 1996 r. odbył się VII Zjazd Miejsko-gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Rajgrodzie. Na zjazd przybyło 26 delegatów z 6 OSP działających w gminie Rajgród. Gośćmi zjazdu byli: Prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP w Łomży Kazimierz Dąbkowski, Komendant Rejonowej Ochotniczej Straży Pożarnej w Grajewie - Antoni Olszewski, Przewodniczący Rady Miejskiej w Rajgrodzie - Ryszard Grudziński. Obecny był również Burmistrz Rajgrodu Jan Olszewski, ale nie w charakterze gościa, a raczej gospodarza gdyż pełni funkcję Prezesa Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Rajgrodzie.

Ze sprawozdań ustępującego Zarządu Miejsko-gminnego OSP w Rajgrodzie i Komisji Rewizyjnej oraz wystąpienia Komendanta Miejsko-Gminnego Straży Pożarnych w Rajgrodzie wynika, że na terenie Gminy i miasta Rajgród powołanych jest 6 jednostek ochotniczych Straży Pożarnych w tym:

OSP Rajgród - S 3 - posiada na wyposażeniu 2 samochody pożarnicze na podwoziu Stara 244, 1 samochód pożarniczy na podwoziu Żuka A-15, 3 motopompy M-800 oraz sprzęt i armaturę do podawania wody i piany gaśniczej.

OSP Belda - S 1 - posiada na wyposażeniu samochód pożarniczy na podwoziu Stara 25, 2 motopompy M-800 oraz sprzęt i armaturę do podawania wody.

OSP Woznawieś - S 1 - posiada na wyposażeniu samochód pożarniczy na podwoziu Stara 26, 3 motopompy M-800 oraz sprzęt i armaturę do podawania wody.

OSP Rydzewo - S 1 - posiada na wyposażeniu samochód pożarniczy na podwoziu Żuka A-15, 2 motopompy M-800 oraz sprzęt i armaturę do podawania wody.

OSP Miecze - S 1 - posiada na wyposażeniu samochód pożarniczy na podwoziu Żuka A-15, 3 motopompy M-800 oraz sprzęt i armaturę do podawania wody.

OSP Kosyły - M 2 - posiada na wyposażeniu 2 motopompy pożarnicze M-800 oraz sprzęt i armaturę do podawania wody. Jednostka ta posiada samochód, lecz uległ on wypadkowi drogowemu i w 1994 roku ze względu na duży stopień uszkodzenia został wycofany z tej jednostki.

Samochody Star A-25 z OSP Belda i Star A-26 z OSP Woznawieś eksploatowane są od wielu lat i w związku z tym samochody te mimo, że są obecnie sprawne nie osiągają pełnych zdolności taktycznych i ulegają częstym wariom. Samochody pożarnicze marki Żuk będące na wyposażeniu OSP Rajgród, Rydzewo, Miecze też są eksploatowane od wielu lat i należy przeznaczyć je do napraw kapitalnych, gdyż są mocno skorodowane. Motopompy będące na wyposażeniu jednostek są w pełni sprawne. Ilość i rodzaj pozostałego sprzętu pożarniczego jest niezgodny z normatywem. Występują luki w odpowiedniej ilości węży pożarniczych, ubrań ochronnych, uzbrojenia osobistego i innego sprzętu niezbędnego do prowadzenia akcji ratowniczo-gaśniczych.

Wszystkie jednostki OSP wyposażone są w elektryczne syreny alarmowe, które są sprawne i prawidłowo podłączone.

Pięć jednostek OSP tj. Rajgród, Belda, Miecze, Kosyły i Woznawieś posiadają typowe strażnice ze świetlicami i dość dobre warunki do przechowywania sprzętu. OSP Rydzewo przechowuje sprzęt w pomieszczeniu zastępczym. Ze względu na długie użytkowanie oraz nie prowadzenie okresowych remontów remiza OSP w

Rajgrodzie, Beldzie, Woznejwsi i Rydzewie wymaga wykonania remontu. Ogrodzenia niektórych remiz są w złym stanie tj. siatka, słupki i ramki są mocno skorodowane oraz występują ubytki w tych ogrodzeniach. Brak środków finansowych na ten cel uniemożliwił wykonanie remontów remiz i ogrodzeń w latach ubiegłych. Chcąc zagospodarować pomieszczenia socjalne będące w remizach niektóre jednostki przekazały je prywatnym właścicielom z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowej lub usługowej.

Ochotnicze Straże Pożarne są znane z aktywnego i najbardziej zorganizowanego udziału w czynach społecznych na rzecz ochrony przeciwpożarowej, tadu i porządku dla dobra całego społeczeństwa. W naszej gminie również możemy wskazać wiele przykładów tak aktywnego i twórczego zaangażowania w działalność społeczną. Do najaktywniejszych zaliczyć należy takie jednostki jak Rydzewo, Miecze. Właśnie te jednostki w dużym stopniu przyczyniły się do estetycznego wyglądu remiz i placów wokół nich oraz do osiągnięcia pozytywnych wyników w działalności operacyjno-szkoleniowej. Korzystając z okazji Prezes Zarządu serdecznie podziękował w imieniu Zarządu Miejsko-Gminnego i własnym - zarządom wymienionych jednostek za duży wkład pracy w działalność na rzecz ochrony przeciwpożarowej oraz życzył osiągnięcia jeszcze lepszych wyników.

Z działalnością prewencyjno-propagandową ściśle wiąże się działalność kulturalno-wychowawcza w ochotniczych strażach pożarnych. Posiadamy na naszym terenie 6 remiz strażackich ze świetlicami i pomieszczeniami nadającymi się do prowadzenia w nich działalności kulturalno-oświatowej oraz gospodarczej. Chcąc zagospodarować te pomieszczenia niektóre jednostki OSP przekazały je prywatnym osobom z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowej lub usługowej. Opłaty jakie wpływają z tego tytułu są przeznaczone na wykonywanie drobnych remontów w remizach oraz zakup wyposażenia.

Niektóre remizy OSP wymagają przeprowadzenia kapitalnych remontów, ze względu na wieloletnie użytkowanie oraz nie prowadzenie określonych napraw. Brak dotacji finansowych na ten cel powoduje, że nie jesteśmy w stanie w chwili obecnej wykonać tych remontów.

W czasie zjazdu zostały wręczone weteranom OSP Złote Znaki Związku OSP. Otrzymali je:
Bolesław Bacztub - OSP Rajgród
Wacław Miliszewski - OSP Kosyły
Roman Pieńczykowski - OSP Miecze

Wybrano Zarząd Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Rajgrodzie w składzie:

- | | |
|----------------------|-----------------------|
| 1. Prezes | - Olszewski Jan |
| 2. Wiceprezes | - Kołowski Eugeniusz |
| 3. Sekretarz | - Zamajtys Marian |
| 4. Skarbnik | - Przekopowicz Gerard |
| 5. Komendant M-G OSP | - Jankowski Henryk |
| 6. Członek Zarządu | - Machul Zdzisław |
| 7. Członek Zarządu | - Milewski Marek |
| 8. Członek Zarządu | - Kuczyński Janusz |
| 9. Członek Zarządu | - Jamiński Józef |
| 10. Członek Zarządu | - Nowicki Jan |
| 11. Członek Zarządu | - Kolendo Remigiusz |

Zjazd powołał również Komisję Rewizyjną w składzie:
1. Przewodniczący - Dh Ciłkowski Wincenty
2. Członek - Dh Jasiński Jan
3. Członek - Dh Borkowski Ryszard

APEL STRAŻAKÓW

Straż Pożarna notuje coraz więcej pożarów i wybuchów spowodowanych niewłaściwą eksploatacją oraz niesprawnością urządzeń i instalacji gazowych zasilanych gazem propan - butan z butli przenośnych. W celu uniknięcia tak niebezpiecznych wypadków Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Grajewie przypomina Państwu podstawowe zasady bezpiecznego użytkowania instalacji i urządzeń gazowych.

Mieszanina propanowo - butanowa z innymi składnikami zapachowymi zawiera również substancje zapachowe umożliwiające wyczuwanie obecności gazu w pomieszczeniu. Prężność par w butli gazowej wytwarza nadciśnienie, którego wielkość uzależniona jest od temperatury otoczenia. Pary mieszaniny są prawie 2-krotnie cięższe od powietrza, co sprzyja gromadzeniu się ich w dolnych partiach pomieszczenia i zagłębieniach terenu. Jest gazem palnym i po ulotnieniu się z butli bardzo łatwo tworzy się z powietrzem mieszaninę wybuchową, której źródłem zapłonu może być płomień, rozrzana powierzchnia urządzenia lub nawet iskra w obwodzie elektrycznym, telefonie czy włączniku prądu. Mieszanina gazowa nie jest trująca lecz doprowadza do zaburzeń w oddychaniu, a w wyższych stężeniach działa narkotycznie. Najczęstsze objawy to: bóle w jamie brzusznej, ból głowy, śniotki i śpiączka.

Przy najmniejszym podejrzeniu nieszczelności lub wyczuwaniu gazu w powietrzu należy przeprowadzić próbę szczelności instalacji przy użyciu wody mydlanej, którą pokrywa się podejrzanego miejsca (przede wszystkim złącza). Niedopuszczalne jest sprawdzenie szczelności przy użyciu ognia otwartego (zapalnek, świecy, zapalniczki itp.). W jednym pomieszczeniu nie może znajdować się więcej niż dwie butle gazowe o zawartości gazu nie przekraczających 11 kg każda. Butle muszą być podłączone do urządzeń. Butle można lokalizować w minimalnej odległości od:

- urządzeń promieniujących ciepło - 1,5 m
- wylączników, gniazd wtykowych i innych urządzeń powodujących iskrozenie - 1 m.

Jeżeli butle umieszczone są w szafkach, wówczas w drzwiach lub ścianie szafki należy w najwyższych i najniższych częściach wykonać otwory wentylacyjne i zabezpieczyć je siatką. Butle powinny być ustawione w pozycji pionowej i zabezpieczone

przed przewróceniem i dostępem dzieci. Temperatura pomieszczenia, w którym mają pozostawać butle nie może być wyższa niż 35 °C.

Butle i odbiorników gazowych nie wolno w żadnym wypadku umieszczać w piwnicy ani w innych pomieszczeniach, których podłoga znajduje się poniżej poziomu terenu. Ponadto butle z gazem nie wolno umieszczać w sypialniach, szychach wentylacyjnych budynków, magazynach i składach produktów żywnościowych, kotłowniach, pralniach i strychach, garażach i wspólnych korytarzach domów mieszkalnych, jeżeli butle nie są zabezpieczone przed dostępem osób postronnych.

Butle i instalacje gazowe są bezpieczne w użytkowaniu przy zachowaniu elementarnych zasad ich bezpiecznej eksploatacji. Podczas użytkowania kuchni gazowej nie wolno samodzielnie dokonywać zmian i napraw instalacji gazowej. Takie czynności należy zlecić osobom posiadającym wymagane kwalifikacje zawodowe. W Grajewie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych i Dystrybucja Gazu "Propan - Butan" S.C. pp Chojnowski i Kulbacki zatrudniają pracowników posiadających kwalifikacje do napraw i konserwacji urządzeń gazowych.

Włączonych kucharek gazowych nie wolno pozostawiać bez nadzoru osób dorosłych, podczas przerw w użytkowaniu zawory butli powinny być zakręcone.

W przypadku zapalenia się gazu uchodzącego przez nieszczelności w instalacji lub butli należy natychmiast zakręcić zawór butli. Można tego dokonać jedynie wówczas jeżeli pożar gazu ma miejsce w pewnych odległościach od butli. W przypadku, gdy dostęp do niej jest niemożliwy wskutek palenia się gazu uchodzącego z nieszczelności przy zaworze należy podjąć próbę ugaszenia pożaru narzucając na butlę mokry koc, a następnie zakręcić zawór. O powstałym zagrożeniu powiadomić straż pożarną. Butle powinny być dostarczone do odbiorcy przez uprawnionych i przeszkolonych dystrybutorów gazu, którzy sami muszą podłączyć butle i sprawdzić szczelność połączenia (nie za pomocą płomienia).

Stacje auto - gaz działające na terenie Miasta i rejonu nie mogą (nie mają pozwolenia) napełniać butli gazowych 11 kg. Butle gazowe 11 kg mogą być sprzedawane na wymianę użytkownikom, którzy posiadają stosowne przeszkolenie poświadczane zaświadczeniem.

PROBLEMY

MINISTRA KOŁODKI

Kto z nas lubi płacić podatki? Chyba ktoś, kto nie wie co z pieniędzmi zrobić lub też osoba mająca przynajmniej przejściowe zaburzenia umysłowe. Wiedzą o tym nawet w Ministerstwie Finansów z jego szefem na czele. To właśnie tam w ramach współczucia dla nieszczęsnych podatników wymyślono ulgi podatkowe. Ulgi daje się cierpiącym, a więc podatnicy też do takich należą. Jedną z ulg wymyślona przez sztab ludzi ministra Kołodki i jego samego nazywa się "odliczeniem od darowizn". W zapędzie dobroci urzędnicy nieprzewidzieli jak to Polacy bardzo lubią obdarowywać się. Z przerażeniem dostrzegli, iż prawie każdy Polak może stać się jednocześnie darczyńcą i obdarowanym co znaczy, że odliczy sobie podatek. Skąd mogli wiedzieć, że nagle nasi rodacy staną się bardzo hojnymi i wielce dobrotliwymi i zaczną masowo obdarowywać ciocię, wujków, stryjów, kolegów, którzy przecież nie odmówią pomocy na leczenie, kształcenie czy coś jeszcze. Posiadający umiejętność nie zawsze dobrego myślenia ale na pewno liczenia, urzędnicy finansów ustalili na komputerach, że rodacy wyrobili sobie jako darczyńcy takie ulgi, że będzie to kosztować budżet państwa nawet kilka bilionów starych złotych. Powstała ogromna dziura w budżecie. Żeby załatać tę nieszczęsną dziurę nawet przed jeszcze jej powstaniem finansicy z ministrem na czele rozpoczęli akcję apelowania do sumień obywateli, a że wiadomo iż nie zda to egzaminu, do straszenia ich i odwoływania do moralności. Minister Kołodko w radio oświadczył, że korzystanie z ulg, które on sam przyznał jest wielce niemoralne i nieuczciwe. Następnie w wiadomościach radiowej jedyński informuje się polskich podatników, że niech mocno zastanowią się czy skorzystać z prawa danego przez Ministerstwo Finansów, bo Izby Skarbowe będą "mocno sprawdzać" kto i jak sobie ulżył. No właśnie, znów ci nasi obywatele narozrabiali i chcą korzystać z danego prawa do ulg, które jakoś niechcący urzędnikom się "wyprodukowało". Ale to przecież nie oni, czyli urzędnicy są winni, ale podatnicy - darczyńcy i dlatego ich trzeba ścigać i potem karać. Tym panom w Ministerstwie Finansów należą się tylko awanse i premie!!!

ZYGMUNT TARNACKI

W dniu 1 lutego 1996 r. prezes Janusz Sobolewski i zast. prezesa Zygmunt Tarnacki złożyli wizytę w Nadleśnictwie Rajgród. Zostali przyjęci przez nadleśniczego Marka Mądrzaka i zast. Nadleśniczego Zbigniewa Poniatowskiego. Omówiono zasady ewentualnej współpracy w ramach wydawania "Rajgrodzkich Ech". Ustalono formę dofinansowania "RE" ze środków Nadleśnictwa Rajgród.

*

W dniu 5 lutego prezes i zast. prezesa TMR spotkali się w Suwałkach z przedstawicielami Oficyny Wydawniczej Św. Mikołaja.

KRONIKA TMR

Omówiono warunki i możliwości druku "Rajgrodzkich Ech" w profesjonalnej drukarni.

*

W dniu 7 lutego 1996 r. zast. prezesa Z. Tarnacki zlecił skład i druk styczniowego numeru "Rajgrodzkich Ech". Koszt wydania 500 egz. ustalono na 500 zł. Dodatkowo ponosimy koszty transportu, przygotowania w zakresie fotografii i wykorzystania materiałów biurowych.

*

W dniu 19 lutego prezes J. Sobolewski spotkał się z ks. dziekanem Hieronimem Mojżukiem. Ustalono formę pomocy parafii Rajgród naszemu Towarzystwu. Każdorazowo 50 egz. "Rajgrodzkich Ech" będzie wykładanych w rajgrodzkim kościele do sprzedaży.

*

W dniu 20 lutego 1996 r. zast. prezesa Z. Tarnacki przeprowadził prelekcję na temat historii Rajgrodu,

młodzieży szkolnej przebywającej na zimowisku w Ośrodku Wypoczynkowym "KNIEJA".

*

Na rzecz TMR wpłynęło:

- p. Maria Ciepielewska z Poznania - 30 zł,
- p. Tadeusz Poziemski z Białegostoku - 15 zł,
- p. N. N. z Warszawy - 10 zł,
- p. Jan Orzechowski z Warszawy - 20 zł,
- p. "Mitoman" - 20 zł,
- p. Helena Kurpiewska z Warszawy - 30 zł,
- p. Janina Lisowska ze Strzemieszyc - 20 zł,

Ośrodka Kultury).

*

Dnia 3 lutego b. r. korzystając z obfitości śniegu i mrozu Towarzystwo Miłośników Rajgrodu zorganizowało kulig. Było pięknie, zimowe popołudnie, kiedy wyruszyliśmy w drogę. Dwie pary sań zaprzężonych we wspaniałe konie wiozło gromadkę amatorów "zimowego szaleństwa" w kierunku lasu, aby tam rozpalić na polanie ognisko. Po drodze podziwialiśmy piękno naszego rajgrodzkiego krajobrazu. A naprawdę było co podziwiać: pokryte białą szatą stare drzewa, śnieg, który skrzył się pod

**SERDECZNE DZIĘKUJEMY!
KAŻDY KTOKOLWIEK WPLĄCI
NA RZECZ TMR PRZYNAJMNIEJ
15 zł BĘDZIE PRZEZ CAŁY ROK
1996 OTRZYMYWAŁ "RAJ-
GRODZKIE ECHA"**

Nasze konto:
Towarzystwo Miłośników Rajgrodu
Bank Spółdzielczy w Rajgrodzie nr
rach: 945343-374-271

*

UWAGA OKAZJA!

Każdy, kto założy teczkę na prasę w kiosku prowadzonym przez Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, dodatkowo będzie otrzymywał "Rajgrodzkie Echa" i wszystkie inne publikacje wydawane przez nasze stowarzyszenie.

*

Wszystkim zainteresowanym przypominamy, że termin wycieczki - pielgrzymki do Wilna zbliża się. Najwyższy czas podjąć działania w celu uzyskania paszportu. Dokładne informacje można uzyskać w siedzibie Towarzystwa: Rajgród, ul. Warszawska 20 (w piwnicach

plazami naszych sań, wkoło wielka, pusta przestrzeń - zamarznięta tafla Jeziora Rajgrodzkiego. To wszystko tworzyło nastrój iście sienkiewiczowskiej zimy. Po ok. godzinie wspaniałej jazdy dotarliśmy do polany (latem jest tam pole namiotowe), gdzie przy ofiarnej pomocy naszych przewoźników panów: Janusza Stryjeckiego i Stefana Kostrzewskiego rozpaliliśmy ognisko. Kielbaski pieczone nad trzaskającymi płomieniami smakowały wybornie. Śpiewom i tańcom wkoło ogniska nie było końca. Wracaliśmy późnym wieczorem. Księżyc i rozpalone pochodnie rozświetlały nam powrotną drogę. Po przyjeździe do Rajgrodu poszliśmy do siedziby Towarzystwa, aby przy kominku posilić się gorącym bigosem, wypić herbatę i potańczyć. Byliśmy bardzo zadowoleni, bo kulig udał się znakomicie!

Wielka w tym zasługa naszych przewoźników, panów Stryjeckiego i Kostrzewskiego. Panowie ci są stworzeni do organizowania kuligów. Mają świetne konie i sanie i potrafią prowadzić zabawę.

Za okazaną pomoc i udział składam im w imieniu własnym i wszystkich uczestników kuligu serdeczne podziękowania.

M. FLISZEWSKA

PROBLEMY

SŁUŻBY

ZDROWIA

To było jeszcze tak niedawno ..., bo przecież jeszcze w roku 1988 chodziliśmy do Ośrodka Zdrowia w Rajgrodzie, który tętnił życiem. W budynku funkcjonowały dwa gabinety lekarskie, gabinet stomatologiczny, poradnia "K" oraz Izba Porodowa. Pamiętamy również o gabinecie higienisty i pracowni protetycznej. Ktoż z nas z sentymentem nie wspomina starej apteki zbudowanej jeszcze w okresie międzywojennym przez magistra Antoniego Monikowskiego. Zawsze pozostanie nam w pamięci smak węgierki i secesyjne meble z dostojnymi napisami w języku łacińskim. To jeszcze tak niedawno oprócz rajgrodzkiego ośrodka były dwa inne na terenie naszej gminy. Wprawdzie ostała się przychodnia w Beldzie, ale w Woźnejwsi pozostała tylko okazała willa.

Jaki jest obecny stan Przychodni Rejonowej w Rajgrodzie?

Z okazji czwartego już Światowego Dnia Chorego, który to dzień ustanowił Jan Paweł II, odwiedziłem rajgrodzką placówkę służby zdrowia. Obecnie mieści się tu gabinet lekarski, gabinet stomatologiczny, gabinet zabiegowy, poradnia "K" i punkt apteczny. Jest to placówka wiodąca na terenie naszej gminy, w której pracuje jeden lekarz, jeden stomatolog, cztery pielęgniarki i jedna położna. Placówka dysponuje samochodem sanitarnoadministracyjnym, który obsługiwany jest przez zatrudnionego kierowcę. Samochód służy wyjazdom do osób chorych, którzy potrzebują domowej wizyty lekarza. Jeżdżą nim również pielęgniarki do noworodków, na okresowe kontrole do szkół. Samochód służy również do transportu chorych do szpitala i transportu materiałów z ZOZ z Grajewa.

- Jaki jest stan zdrowotności naszego społeczeństwa?

- "Stan ten jest dobry - odpowiada lek. Stefan Leszek Głowacki, kierownik przychodni. - Nie zanotowano w naszej społeczności chorych na AIDS, nie mamy chorych na choroby weneryczne, nie ma chorych na gruźlicę ... Jest kilku chorych na cukrzycę, ale najczęściej ludzi cierpi na choroby krążenia. Najpoważniejszy zaś problem zdrowotności w naszym bądź, co bądź rolniczym społeczeństwie stanowią różnorakie zwyrodnienia. Dotykają one ludzi najczęściej już starszych, którzy pracowali w gospodarstwach bez środków technicznych. Ciężka, fizyczna praca daje o sobie znać w wieku emerytalnym".

- Jakie ma pan plany związane z kierowaną placówką?

- "Liczyliśmy bardzo na Kasę Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych, która miała wspomagać służbę zdrowia. Planowaliśmy utworzenie w Rajgrodzie gabinetu rehabilitacyjnego dla osób ze zwyrodnieniami stawów kończyn czy kręgosłupa. Mamy przecież takie wspaniałe warunki lokalowe. Moim marzeniem jest to, aby tu na miejscu był aparat do USG, EKG czy nawet małe laboratorium. Po coż pacjenci mają jechać do odległego Grajewa, takie badania możnaby i należałoby wykonywać na miejscu".

Kierownik przychodni ma wiele problemów, podobnie jak cała nasza służba zdrowia, problemów, które możnaby rozwiązać jednym pociągnięciem ręki - gdyby ... kasa była pełna. Rajgrodzka przychodnia wymaga kapitalnego remontu. Drobne malowanie okien i drzwi to tylko półśrodki wykonywane własnym sumptem. Radni

na ten cel jakoś nie chcą wyasygnować poważniejszych kwot. Przychodnia w okresie wakacyjnym służy również turystom, a brudne ściany i poobdrapywane zewnętrzne elewacje nie wyglądają zachęcająco.

Do problemów lokalnej społeczności należą chociażby kopoty z dostaniem się do dentysty. Bywają dni, w których poza usunięciem zęba i ogólnym przeglądem nie można nic innego zrobić.

- "To jest poważny mankament, który okresowo powtarza się - mówi lek. Barbara Rudzińska, stomatolog pracujący od ponad roku w rajgrodzkiej przychodni - Ostatnio w lutym tak było, że mieliśmy kilkudniowy przestój. Spowodowany był brakiem środków materiałowych, w które gabinet zaopatrywany jest przez grajewski ZOZ. Pomimo, że co kwartał składam zapotrzebowanie i na bieżąco wysyłam zamówienia to bywa tak, iż po zajęciu do magazynu okazuje się, że nic nie ma. Przestoje powodują wydłużające się kolejki i uzasadnione zdenerwowanie pacjentów. Dochodzi z tego powodu czasami do nieporozumień. Chciałabym jak najlepiej, ale przecież pracuję na przestarzałym sprzęcie, a materiały dostają z tych najgorszych. W dodatku muszę je sama przywozić autobusem dźwigając w torbach".

- Jakże mamy zęby, jaki jest ich stan?

- "Już same kolejki mówią za siebie. Można powiedzieć, że jest fatalnie. Widać ogromne zaniedbania z przeszłości. W jednym dniu możemy przyjąć do 12 pacjentów, ale bywa, że przyjmujemy więcej. Mocno zaniedbane zęby mają dzieci. Winą należy obarczyć rodziców jak też i szkołę. Przykładowo z Rajgrodu jedna klasa nie zgłosiła się na okresowy przegląd jeszcze do tej pory, a minęło już półrocze. I jak tu ich ustawić w siatkę planowych wizyt?"

Wysłuchawszy tych obszernych i szczerych wypowiedzi rozboleł mnie ząb i zadałem już tylko jedno pytanie: - To jak się Pani w Rajgrodzie pracuje? Ku mojemu zaskoczeniu usłyszałem odpowiedź, że dobrze. Na twarzy pojawił się szczery uśmiech i dodatkowe stwierdzenie:

- "Lubię swoją pracę i każdemu pacjentowi staram się pomóc jak najlepiej potrafię".

Dziękując moim rozmówcom za udzielenie szczerych wypowiedzi mam nadzieję, że chociaż trochę przybliżyłem naszym czytelnikom problemy służby zdrowia, że dotknęliśmy tylko rąbka zagadnienia. Z pewnością można stwierdzić, że "jak na górze - tak i na dole" kłopoty służby zdrowia są podobne. Całość problemu tkwi w odpowiednim finansowaniu i doskonalszej strukturze organizacyjnej.

JANUSZ SOBOLEWSKI



ony sceptycznie. Dzieci jednak często podczas wypasu owiec odmawiały różaniec. W dniu 13 czerwca miało miejsce drugie objawienie. Piękna Pani prosiła dzieci aby nauczyły się czytać i przypomniała o konieczności odmawiania różańca na przebłaganie i wynagrodzenie Jezusowi, który jest tak mocno obrażany przez grzeszników. Dzieci nadal gorliwie modliły się i czyniły pokutę. Franciszek czasami spacerował ze szkoły do kościoła, gdyż mówił, że skoro ma w niedługim czasie do nieba - to lepiej modlić się niż żyć.

W dniu 13 lipca w dolince Cova da Iria razem z dziećmi zebrał się sześciotysięczny tłum, który usłyszał grzmot w południe i jasny ujrzał obłok spływający na koronę dębu. Słońce przyćmiło się, a powietrze przybrało złocisty kolor.

Nawet wobec zagrożenia życia nie odwołały swoich opowiadań o objawieniach. Zdumiewało to nawet niedowiarków. Zwolniono je, ale przed 13 sierpnia ponownie podstępnie porwał je miejscowy starosta aby nie dopuścić do zgromadzenia w Cova da Iria. Pomimo patroli wojskowych na drogach do Cova przybyły tysiące pielgrzymów. Dzieci jednak nie było. Zgromadzeni ujrzeni jasny obłok zstępujący na koronę dębu, przyćmiło się słońce, na dębie pojawiła się jasność, która wkrótce oddaliła się ku wschodowi. Dzieci jednak miały spotkanie z Maryją tuż po swoim uwolnieniu w dniu 19 sierpnia, tym razem w Valinhos. Wrześnie objawienie było bardziej cudowne. Poza wszystkimi znakami widzialnymi dla ogółu z nieba obwicie leciały płatki, które tuż przed

Doroteuszek w Porto. Wykazywała duże zdolności do nauki, a promieniował z niej spokój i pewna tajemniczość. Tu dojrzała w niej decyzja o wstąpieniu do klasztoru. W roku 1934 przyjęła śluby wieczyste w hiszpańskim Tuy u Doroteuszek przyjmując imię Maria.

Po upadku rządów masonskich Fatima wyrastała na naczelne miejsce pielgrzymek w Portugalii. W dolinie Cova da Iria natrafiono na bogate źródła wody, dotąd obszar ten uchodził za bardzo ubogi w wodę. Przystąpiono do budowy kościoła. W pobudowanej fatimskiej bazylice umieszczono szczałki Franciszka i Hiacynty. W roku 1930 Biskup z Leiria wydarzenia w Fatimie ogłosił za prawdziwe i wiarygodne.

Łucja żyła posłuszna regule zakonnej. Jednak coraz więcej ludzi chciało z nią rozmawiać. Byli to ludzie prości, księża i pisarz. Chciała przekazać pewne tajemnice papieżowi, ale ciągle napotykała na kłopoty i nieporozumienie. Dopiero na polecenie Biskupa w roku 1956 zaczęła spisywać swoje wspomnienia. Napisała cztery części, z których ostatnia zakończona w roku 1941 jest bardzo dokładna i przejrzysta.

W roku 1943 opisała III Tajemnicę Fatimską, której tak strzegła przez lata. Została ona zamknięta w Tajnym Archiwum Watykańskim.

Siostra Maria Łucja w roku 1948 przeszła do Karmelu. Jest to dzisiaj żywym i najwierniejszym świadkiem fatimskich objawień.

Dlaczego ludzie w porę nie uwierzyli trojgu młodych pastuszków?

Czy II wojna światowa musiała wybuchnąć i pochłonąć 55 milionów ofiar? Czy świat po tak tragicznych wydarzeniach stał się lepszy? Czy mniej jest grzeszników obrażających Boga?

Każdy z nas z łatwością może odpowiedzieć na te pytania. Tak więc zadajmy sobie jeszcze jedno pytanie: - jakiego trzeba cudu, aby ludzie uwierzyli w przesłanie Maryi?

Czy ostatnia tajemnica fatimska zawiera wizję apokaliptycznej rozprawy z ludźmi, którzy obrażają Boga? Tego nie wiemy. Ufajmy jednak słowom Maryi: - "W końcu moje Niepokalane Serce zwycięży".

JANUSZ SOBOLEWSKI

W powyższym artykule przedstawiłem skróconą historię objawień w Fatimie. Zainteresowanym polecam: Kilian Lechner "Fatima". Opracow. S. M. M. "Moje Niepokalane Serce Zwycięży".

Blżej stojący słyszeli rozmowę Łucji i jakby tajemniczy pomruk. W pewnym momencie dzieci ogarnęło przerażenie, ale potem znów wrócił błogi spokój. Dopiero po jakimś czasie Łucja powiedziała o trzech tajemnicach przekazanych przez jasną Panią. Dzieci ujrzały wizję piekieł, co wywołało w nich przerażenie. Jasna i piękna Pani zapowiedziała rychły koniec toczącej się wojny, ale jeśli ludzie nie nawrócą się to wybuchnie jeszcze straszniejsza wojna. Przykazała modlić się za Rosję, która wkroczy na drogę zła i pociągnie za sobą inne narody. Prosiła aby papież zawierzył Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi. Błagała wręcz aby dzieci przekazały ludziom aby odmawiali różaniec i po każdej spełnionej ofierze, jak najczęściej modlili się słowami: "O Jezu, to z miłości ku Tobie, za nawrócenie grzeszników na wynagrodzenie za zniewagi wyrządzone Niepokalanemu Sercu Maryi". Maryja prosiła o ustanowienie nabożeństwa do jej Niepokalanego Serca. Zapowiedziała, że każdy kto przez kolejnych pięć sobót wypowiada się i przyjmie Pana Jezusa uzyska jej szczególną łaskę w godzinę śmierci.

Władze rządowe ówczesnej Portugalii zdecydowanie nieprzyjazne Kościołowi postanowiły rozprawić się z dziećmi i zakończyć te zabobonne praktyki. Dzieci zostały aresztowane i przesłuchiwane w podprefekturze.

zestknięciem się z ludźmi rozplęwały się. Wielu prosiło dzieci o wstawienie do Maryi w intencji uzdrowień. Były więc i uzdrowienia, ale jak powiedziała piękna Pani dla Łucji, niektórzy muszą zmówić jeszcze wiele różańców, aby zostali wysłuchani.

Po cudzie słońca w dniu 13 października 1917 r. dzieci omal nie zostały stratowane. Każdy chciał je dotknąć. Gdy Łucja wróciła do domu, z jej dorodnych warkoczy prawie nic nie zostało. Dąb też został poważnie okaleczony, bo każdy zrywał gałązkę jako relikwię. Dzieci nigdy nie zwątpiły w objawienia i ufnie modliły się i czyniły pokutę. Władze masonskie walczyły z odradzającym się życiem religijnym narodu. Kapliczka pod dębem została wysadzona w powietrze. Duchowni byli nieufni wobec dzieci i to prostych, ubogich pastuszków. Domy w Aljuster nawiedziła zaraza. Franciszek i Hiacynta zmarli w cierpieniu, ale z pokorą i zadziwiającą ufnością ku Maryi.

Do Cova da Iria i Aljuster ściągali ludzie z daleka i koniecznie pragnęli widzieć się z dziećmi.

Łucja zainteresował się nowy Biskup z Leiria - Correio da Silva, który po przesłuchaniu postanowił zająć się dziewczynką. Poleciał dla jej bezpieczeństwa tajemnicze jej zniknięcie. W dniu 17 czerwca 1921 r. opuściła ona na zawsze rodzinne strony i została skierowana na naukę do Sióstr

MATERIAŁY DO DZIEJÓW POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ NA TERENIE

POWIATU SZCZUCZYŃSKIEGO c.d.

Tylko dzięki temu, że była to przypadkowa wsypa i Niemcy początkowo niezbyt dokładnie orientowali się w całej sprawie, oraz dzięki temu, że aresztowany Komendant Obwodu Witold Niesiobędzki, zdołał zniszczyć kompromitujące dowody oraz ewidencję członków, po trzech miesiącach śledztwa zwolniono wszystkich za wyjątkiem trzech osób: Franciszka Skiby-Chruścielewskiego, Wacława Złotkowskiego i Witolda Niesiobędzkiego, których internowano w obozie jeńców w Modlinie. W sierpniu 1918 roku nastąpiła druga wsypa, poważniejsza. Patrol wojskowy przyłapał w nocy z bronią w ręku we wsi Tajno Władysława Orbika, Jana Nagolskiego i Puchalskiego. Ten ostatni chcąc, ratować siebie za cenę wolności, zaczął sypać. W rezultacie nastąpiły nowe aresztowania i proces, w wyniku którego trzech członków POW: Jan Strzałko, Jan Nagolski i Władysław Orbik zostali skazani na karę śmierci i rozstrzelani w Grajewie. Nadzwyczaj godne i męskie było zachowanie się do ostatniej chwili Jana Strzałki i Władysława Orbika, którzy skuci za ręce i nogi, zmaltrretowani, nie tylko, nikogo nie wyspali, lecz całą winę wzięli na siebie. W śledztwie przed tym procesem w nieludzki sposób katował więźniów niemiecki komisarz policji Cyranek, specjalizujący się w dekonspiracji POW. Po tych wypadkach praca konspiracyjna na terenie VII Obwodu została nieco przytłumiona i zwrócono większą uwagę na staranniejszą konspirację. Wówczas wciągnięto także do pracy harcer-

stwo, w czym dużo zasług położył ówczesny taksator ubezpieczeniowy, a po wojnie porucznik WP Władysław Płóciennik. Jednocześnie bardziej odpowiedzialne prace zaczęto powierzać kobietom - peowiaczkom z Zofią z Kołomańskich Baraniecką na czele. Dzięki niej POW miało doskonale prowadzoną pracę wywiadowczą oraz pocztę etatową służby łączności, której Baraniecka była kierowniczką obwodową. Odezwy rozlepiane na mieście, dostarczenie broni krótkiej, amunicji, kolportaż bibuły, biuletynów loteryjnych POW, zbieranie funduszy na Skarb Narodowy, przechowywanie ściganych peowiaczków - oto były owoce pracy dzielnych peowiaczek.

Wielką pomoc dawali też polscy żołnierze odbywający służbę w armii niemieckiej. Jednym z takich żołnierzy był Antoni Więcek w Grabowie. Dostarczał on wiadomości o zamiarach Niemców, dostracał broń, a co najważniejsze - prowadził propagandę i agitację w wojsku niemieckim.

Służba łączności Komendy Okręgu X w Łomży pozostawała wówczas pod kierownictwem Mieczysława Piasta-Dąbrowskiego, ówczesnego ucznia 8 klasy gimnazjum w Łomży i została zorganizowana planowo i z dobrym rezultatem. Obwód szczuczyński posiadał wówczas gęstą sieć posterunków służby łączności. W wiele starań w tę pracę włożył Leon Kaliwoda-Łuczynski, po. Komendanta Okręgu X, doceniając jej znaczenie do dowodzenia tajną organizacją.

Mieczysław Piast-Dąbrowski

nawiązał także kontakt z organizacją jeńców rosyjskich zbiegłych z obozów niemieckich, którzy ukrywali się w lasach w pobliżu Słucza, Stawisk i innych, gdyż mogli być potrzebni ze względu na współdziałanie, oraz znajomość miejsca ukrycia znacznych zapasów broni przez cofające się wojska rosyjskie.

Kiedy nadeszły wreszcie znane wypadki 11 listopada 1918 roku - rozbrajanie Niemców -

ostatni Komendant Obwodu Stanisław - Brodowski, oficer legionowy, po wojnie pułkownik WP, zarządził rozbrojenie okupantów, oraz zabieranie zagrabionego przez Niemców majątku, który usiłowali oni wywieźć za granicę. Odebrany majątek przeszedł pod zarząd nowo utworzonego wówczas Starostwo Szczuczyńskie w Grajewie. Wówczas to w Rajgrodzie rozbrojono urzędujących tam na miejscowym posterunku żandarmów niemieckich, odebrano im broń i zagarnięte dobra i pieszo wygoni z miasta.

Poważne ofiary POW poniosła przy rozbrajaniu okupantów w Radziłowie, gdzie Niemcy stawiali bardzo silny opór. (...)

(c. d. n.)

ALEKSANDER RYDZEWSKI

Dnia 28 lutego 1996 r.
zmarł w wieku 77 lat
nasz Ojciec, Brat, Dziadek,
Pradziadek

Ś.T.P. inż. JÓZEF CHYLIŃSKI

sierżant partyzanckiego IX PSK AK,
długoletni nadleśniczy,
inspektor łowiectwa, Wojewódzki
Konserwatar Przyrody
i dotychczasowy Prezes Zarządu
Obwodu SZŻ AK Grajewo
za zasługi położone w szeregoach AK,
pracy zawodowej i społecznej na
polu ochrony środowiska przyrodniczego
został wyróżniony wysokimi
odznaczeniami wojskowymi
i państwowymi.

Wyrazy Serdecznego współczucia
Rodzinie Zmarłego składa Zarząd
Towarzystwa Miłośników Rajgrodu
i Redakcja "RAJGRODZKICH ECH"

RODZICE POMAGAJĄ SZKOLE

W poprzednim numerze informowaliśmy czytelników o planach i zamierzeniach Komitetu Rodzicielskiego. Okazało się, że nie był to słomiany zapał. W sobotę przed feriami w szkole zawrzało. Rodzice zabrali się do pracy. Przez następne dwa tygodnie systematycznie przychodzili do szkoły. Pracowali od 8.00 do 15.00, czasami do 20.00. Pracy było mnóstwo zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet. Trzykrotnie pomalowano ściany i sufit na górnym korytarzu. Najwięcej wysiłku włożono jednak w boazerię, którą wyłożono część dolnego korytarza, cały korytarz górny oraz dwie klatki schodowe. Na szczęście do pracy przychodzili rodzice, którzy znali się na tego typu pracach. Ci zaś, którzy znali się mniej, ochoczo pomagali. Liczyła się każda para rąk. Panie zmywały, zamiatały, sprzątały. Prace wykonywane były sprawnie i szybko. Nikt nie dyrygował, ludzie dogadywali się doskonale, nie było żadnych zakłóceń. Nad całością czuwała przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego pani Elżbieta Chylińska, która przychodziła do szkoły codziennie. Kiedy potrzebne były dodatkowe pary rąk, dzwoniła do znajomych i prosiła o przyjęcie. Niektórzy rodzice poświęcali po kilka dni na pracę w szkole. Wicedyrektor p. Mieczysław Giształowicz zakładał codziennie roboczy strój i pracował na wszystkich odcinkach razem ze wszystkimi. Przez kilka dni pracowali również panowie: Antoni Niedźwiecki, Bogdan Zimiński, Andrzej Chyliński, Sławomir Mastalerski

oraz Tadeusz Przyborowski. Ze względu na umiejętności fachowe tych panów zaangażowanie ich było niezwykle cenne. Do wszystkich prac zaangażowali się również pracownicy obsługi gospodarczej szkoły.

Podczas pracy panowała wesola atmosfera. Wśród rodziców ożyły wspomnienia. Wielu z nich uczęszczało kiedyś do tej szkoły. Przypominali i opowiadali sobie różne wydarzenia z ich szkolnego życia. Szkoła nasza jest przecież miejscem, w którym uczyło się kilka pokoleń mieszkańców naszego miasteczka. Ludzie rozumieją, że trzeba o to miejsce dbać. Szkoła służyć będzie jeszcze wielu pokoleniom. Świadomość tego faktu zapewne spowodowała, że ludzie chętnie przychodzili i pracowali.

W pomieszczeniach piwnicznych zburzono niepotrzebne ściany, wyniesiono gruz. Następne prace muszą już wykonać fachowcy. Będą również potrzebne poważne nakłady finansowe.

Uczniowie wrócili po feriach do czystej i eleganckiej szkoły. Rodzice nie zawiedli. Nie zawiedli również po feriach, kiedy trzeba było odmalować pokój, gdzie mieściła się księgozbiór. W pomieszczeniu tym urządzono pokój nauczycielski. W sali nr 1, która do tej pory służyła jako pokój nauczycielski, urządzono izbę lekcyjną. Będą się w niej odbywały zajęcia, które do tej pory odbywały się w budynku po przedszkolu.

Oprócz osób, które wymieniliśmy wyżej w szkole pracowali:

Horodeński Janusz, Przekopowicz Gerard, Zabielski Ryszard, Zimiński, Adam Dembski Jerzy, Fortuna Jadwiga, Niedźwiecki Jan, Zawadzki Eugeniusz, Chrapowicki Stanisław, Citkowski Ryszard, Łojewski Henryk, Tarnacki Zygmunt, Piotrowski Leszek, Andruszkiewicz Alina, Maślińska Mirosława, Szleszyński Sławomir, Ziarko Anna, Popko Stanisław, Anszczak Jan, Maciejewski Stanisław, Truszkowski Jan, Rękiewicz Andrzej, Mierzejewski Jan, Strzałko Zenon, Majewski Edward, Andruszkiewicz Stanisław, Prostko Andrzej, Koniecko Józef, Chmielewska Bożena, Mulewski Janusz, Skorupa Andrzej, Małgorzata Grygo, Słomski Stanisław, Dobrydnio Stanisław, Dąbrowski Adam, Dylewski Ryszard, Mulewska Grażyna, Jurkowska Urszula, Truszkowski Antoni, Jankowski Bogdan, Zatwardnicki Przemysław, Cebeliński Lech, Mastalerska Marzena, Kurzac Hanna, Borysow Włodzimierz, Krzyżewski Eugeniusz, Karwowski Józef, Krzyżewska Krystyna, Krzyżewski Krzysztof, Halina Bieniewska, Nikonowicz Remigiusz, Bądzio Andrzej, Klepacki Andrzej, Chwalińska Helena, Kulesza Hanna, Kulesza Wojciech, Grądzki Andrzej, Jaworowska Alicja, Grygo Edward, Golubiewski Marek.

Neleży się tylko cieszyć, że rodzice tak poważnie podeszli do sprawy remontu w szkole. Remont ocenia się na 150 mln starych złotych.

IKA

NADZIEJA I RZECZYWISTOŚĆ

c. d.

Mimo wszystko wydało się, że życie jakoś powoli zaczyna stabilizować się. Przede wszystkim zamieszkaliśmy w domu polksdeutschu Mulewskim (był to Polak z dziada pradziada; w czasie okupacji był furmanem niemieckiego "komisarza", zachciało mu się lekkiego życia i podpisał volk listę - teraz zabrano mu dom i musiał uciekać z tego terenu). Syn uczył się w gimnazjum w Augustowie. Cała rozrzucona po świecie rodzina zaczęła odnajdywać się. Odezwała się moja siostra Janina z Chicago. Najmłodszy mój brat Hieronim odnalazł się w Anglii - całą wojnę przesłużył w polskim lotnictwie na Zachodzie. Żony brat Józef Krzesicki zgłosił się z Anglii z generałem Andersem wyszedł ze Związku Sowieckiego, w walkach na terenie Włoch stracił nogę, ale żyje. Odnalazł się jego syn Stefan Krzesicki, który do konspiracji przystąpił jeszcze w 1939 roku w Grajewie, potem "odsiedział" swoje najpierw u Sowieców potem u Niemców, a teraz razem z ojcem był w Anglii. Wszystko to budziło nadzieję.

Pochłaniała mnie coraz bardziej praca w gminie. Wydawało się, że w 1946 roku przyjdzie dalsza stabilizacja. Życie jednak i bieżące wydarzenia przywoływały człowieka do rzeczywistości.

Na początku kwietnia 1946 roku UB aresztowało Niedźwiedzkiego. Był dla mnie ogromny cios. Byłem przekonany, że zaraz spotka to mnie też. Niedźwiedzki jednak pomimo strachów, a nawet tortur nie zdradził nikogo. W Bargłowie pozostała pani Sabina z dwoma synami (jeden trzy lata, drugi kilka miesięcy). Franciszek natomiast w pokazowym procesie,

który zorganizowano w Białymstoku dla całej grupy aresztowanych w tym czasie, został skazany na 8 lat więzienia (za przynależność do WiN i pełnione tam kierownicze funkcje).

Przeżywałem bardzo nerwowy okres. Skorzystałem z nadarzającej się okazji i w połowie maja wyjechałem z Bargłowa. Ogłoszono właśnie Państwową Pożyczkę Odbudowy Kraju, a krajowe uroczystości związane z otwarciem tej pożyczki odbyły się w sali "Roma" w Warszawie. Byłem tam, chociaż uprzednio nie planowałem tego wyjazdu. Wielką owacją zgotowano obecnemu tam Stanisławowi Mikołajczykowi. Oderwałem się od bargłowskiej nerwowej sytuacji i trochę odprężyłem się. Zatrzymałem się u Antoniego Monikowskiego (syn aptekarza z Rajgrodu). Po kilku dniach pobytu w Warszawie, pojechałem na trzy dni do Włocławka odwiedzić Ludomira Olszewskiego (były właściciel w majątku Solistówka, teść Monikowskiego). Olszewski tutaj na stacji kolejowej prowadził bufet, zarabiając w ten sposób na życie. Powspominaliśmy stare przedwojenne, dobre czasy. Olszewski opłakiwał swego syna Wiesława, który poległ w Powstaniu Warszawskim.

Wróciłem z tych wojaży przekonany, że czeka na mnie UB. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Niedźwiedzki to bardzo solidny i twardy człowiek - skonstatowałem. Powoli przystąpiłem więc do pracy w gminie, o której już zapomniałem przekonany, że tam nie wrócę.

Poza bieżącymi sprawami czekały tu na mnie nowe obowiązki. Właśnie w tym czasie

zaczęli wracać ludzie z Syberii - trzeba było zaopiekować się nimi. Był to też okres, kiedy do naszej gminy, jak i do całej Polski napływały dary UNRA. Między innymi dostaliśmy do gminy pięć koni. Powołałem komisję i postanowiliśmy konie te przydzielić gospodarzom, którzy powrócili z Syberii. Konie te otrzymali: Jan Ziarko ze wsi Bieńki oraz Bolesław Szelaąg, Józef Stankiewicz i Jan Godlewski z Bargłowa Kościelnego. Piątego konia otrzymał Bronisław Karpio, który dowoził towary z Augustowa do Gminnej Spółdzielni. Następne partie koni były rozdzielane w powiecie a ich przydział był uzależniany od wyrażenia zgody na wstąpienie do partii.

Odnotować jeszcze należy referendum (3 razy tak), które odbyło się w niedzielę 30 czerwca 1946 roku. Wszystkie prace przygotowawcze z tym związane dołożyły sporo dodatkowych obowiązków. Lokali, gdzie odbywało się głosowanie, nie obstawiano wojskiem, ale wojsko zabierało urny z głosami do powiatu i tam je obliczano. Oficjalny komunikat głosił. Oficjalny komunikat głosił, że w referendum wzięło udział 85,3% uprawnionych, natomiast "tak" odpowiedziało na pierwsze pytanie - 68,2%, na drugie - 77,1%, na trzecie - 91,4% (tu Polacy byli wyjątkowo zgodni - chodziło o granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej).

W urzędzie gminy w połowie 1946 roku, poza Marią Kościuch i Janem Szeserem, pracowali już Eugenia Gołębicka (po odejściu Kierkli od pracy w powiecie, objęła ona stanowisko sekretarza gminy), Zbigniew Śliwa i Edward Godlewski.

JÓZEF POZIEMSKI

Zaczęta nowa era rozwoju tych terenów pod berłem królewskim, nie trwała zbyt długo.

W 1655 roku najazd szwedzki spowodował zahamowanie rozwoju tej okolicy. Wojska wiarołomnego lennika brandenburskiego, a przede wszystkim Tatarzy, spowodowały ogromne zniszczenia w ziemi wiskiej pod Rajgrodem. Tatarzy po bitwie pod Prostkami w dniu 8 października 1656 roku w odwecie za odebranie im wziętego do niewoli Bogusława Radziwiłła spalili dziesiątki wsi nie tylko na Mazurach, ale także między Kolnem i Augustowem i uprowadzili ich mieszkańców w jasyr.

Stan zasiedlenia i zaludnienia powiatu grajewskiego cofnął się o

kich zasiewano zaledwie 1,5 włóki.

W Grajewie, który spalili w czasie najazdu Szwedzi z Siedmiogrodzianami, podatek poglównego zapłaciło w 1676 roku tylko 35 osób dorosłych z burmistrzem na czele, 4 Żydów i 2 szlachty, w Konopkach 29 dorosłych, w Miruciach 8, w Wierzbowie 18 itd.

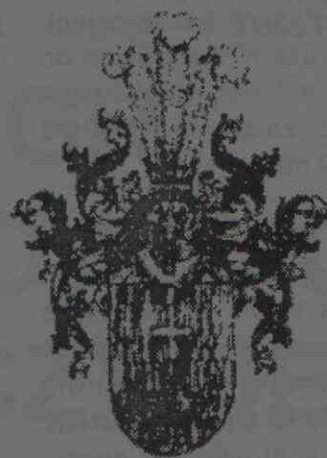
Niektóre rody szlacheckie przestały istnieć, inne zubożały bardzo, a szereg drobnych wsi szlacheckich przekształcił się w chłopskie, lub chłopsko-szlacheckie.

Odbudowa tych terenów została zahamowana ponownie w czasie wojny północnej. W Latach 1702-1711 oddziały szwedzkie i

zaczął się rozwój tych terenów, ale rozbiory ponownie przerwały podnoszenie się kraju z upadku i wprowadzania reform polityczno-społecznych. Ziemie dzisiejszego powiatu grajewskiego, tj. powiat wąsowski, radziłowski i ziemia bielska, znalazły się w zaborze pruskim. Prusacy zajęli te ziemie we wrześniu 1794 roku. Jednakże już przedtem Rajgród był 19 lipca 1794 roku broniony przez mieszczan i szlachtę z pospolitego ruszenia pod dowództwem pułkownika Antoniego Dorffa z Łabętnika.

Zdarzenia te opisuje Jerzy Wiśniewski. Wschodnie Mazowsze i Podlasie w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej stanowiły łącznik

RYDZEWSKY HERBU SUCHEKOMNATY Z RAJGRODZIKA



Aleksander Kazimierz Rydzewski

wiele lat wstecz. Wiele wsi opustoszało, wiele z nich jeszcze w 10 lat po najeździe nie istniało.

Dowiadujemy się o tym przede wszystkim z lustracji królewskiej z 1663 roku: "Wieś Czarnylas (dziś Czarnawieś) ... spalona funditus przez nieprzyjaciela koronnego ... na 17 włók tylko 3/4 włóki zasiane". "Wieś Kosówka funditus spalona ... wszystkie 24 włóki wakuja".

We wsi Miecze na 15 włók zasiano tylko 3/4 włóki. Dwie włóki Sikorzyńskie "zarosłe leżą". Folwark w Mieczach "przez nieprzyjaciela spalony, teraz in parte restaurowany". We wsi Kosyły nic nie sieją. We wsi bojarów starostwa rajgrodzkiego Chmielach "na tym miejscu nie masz ani chałup, ani ludzi, nie sieją, nie orzą, wszystko odlogiem leży".

W Rajgrodzie liczącym wcześniej 150 domów w 8 lat po najeździe naliczono ich zaledwie 26. Kościół "przez Szwedów funditus spalony, tylko w tym miejscu szopa zostaje". Folwark też był spalony, ale starosta już go odbudował. Z 80 włók miejs-

moskiewskie rabowały i niszczyły wieś i miasteczka nad Wissą, Etkiem i jeziorem Rajgrodzkim.

W styczniu 1706 roku przeszły tamtędy wojska rosyjskie. We wrześniu tegoż roku polskie wojska pułkownika Wilgi wybierały rekwizycję ze wsi pod Rajgrodem. W marcu 1708 roku wieś i dwory niszczyły oddziały szwedzkie.

Przywleczone przez obce wojska zaraza (epidemia dżumy i cholery) zdziesiątkował ludność. "Morowe powietrze" objęło ziemię wiską we wrześniu 1708 roku nasilając się dopiero w 1709 roku. Zmarło wtedy wielu ludzi w Szczuczynie, Wiźnie i w dziesiątkach wsi. Zaraza szerzyła się jeszcze w ciągu 1710 roku. Ludzie kryli się po lasach i bagnach, w najlepszym razie po wsiach leśnych i bagiennych. W lipcu 1710 roku Kazimierz Karwowski, podcałszy wiskę, z Wojdów chrzczył swoją córkę z powodu moru nie w kościele rajgrodzkim lecz w Ciszewie, czego nie omieszkało podkreślić w metryce chrztu.

Potem wysiłkiem ludzi znowu

między głównymi ośrodkami powstania - Warszawą i Wilnem, a także byłym terenem aprowizacyjnym i napływu rekruta. Koniecznością zatem stało się usunięcie stamtąd oddziałów pruskich i utrzymanie tych ziem najdłużej w rękach polskich. Inaczej szanse obrony Warszawy stawały się coraz mniejsze.

Przedsięwzięte na polecenie Tadeusza Kościuszki działania przeciwko Prusakom rozwijały się pomyślnie. Generał Andrzej Karwowski, rodem z Podlasia, syn starosty augustowskiego i narewskiego, zorganizował z rekrutów województwa podlaskiego pułk jazdy, dwa bataliony strzelców i dwa bataliony pikinierów. W drugiej połowie czerwca 1794 roku jego podkomendni stopniowo usunęli Prusaków z terenów między Biebrzą i Narwią a granicą pruską. Odbyło się też kilka wypadów za granicę, a zaskoczony przeciwnik wycofał się w głąb Prus. Konieczne stało się zorganizowanie silnej obrony uwolnionych ziem wzdłuż całej granicy.

c.d.n.

KOŚCIÓŁ a AIDS

Każdego dnia 60 tys. kolejnych osób зараża się na AIDS. Mniej więcej połowę z nich stanowią kobiety i dzieci. Jak informuje utworzona niedawno przy ONZ organizacja UNAIDS, na świecie jest obecnie ok. 15 mln chorych na AIDS, a do roku 2000 ich liczba wzrośnie do 40 mln.

Na alarm też bije inna organizacja wyspecjalizowana ONZ - UNICEF (Fundusz NZ Pomocy Dzieciom). Według jej danych liczba dzieci-sięcieli wirusa HIV wzrośnie do końca wieku do 5 mln, a liczba sierot i osób zmarłych na AIDS wzrośnie do 10 mln.

Już po raz ósmy 1 grudnia obchodzony jest Światowy Dzień Walki z AIDS. W tym roku przebiega pod hasłem: "Wspólne prawa, wspólne obowiązki". Od chwili objawienia się tej choroby wywołuje ona wielkie kontrowersje, począwszy od różnych teorii jej powstawania, poprzez sposoby jej zezakazywania, środki ochrony przed nią aż do moralnych aspektów związanych z życiem osób zarażonych wirusem HIV wśród ludzi zdrowych.

AIDS ma skutki daleko głębsze od innych chorób - moralne, społeczne, ekonomiczne, prawne, organizacyjne - nie tylko dla rodziny, ale również dla narodów i dla całej ludzkości. Mimo wielokrotnych badań nad wirusem HIV, który jest dzięki temu najlepiej na świecie poznanym wirusem, nie udowodniono jednoznacznie, że powoduje on AIDS. Obecnie przeważa pogląd, że HIV jest tylko jednym z czynników wywołujących tę chorobę. Jednak decydującym czynnikiem jest ogólne osłabienie organizmu spowodowane narkotykami lub nadużywaniem leków farmakologicznych. AIDS występuje w 96% wśród narko-

manów i homoseksualistów.

Trudno określić rzeczywistą liczbę chorych na AIDS w Polsce i na świecie. Na konferencji prasowej 19 lipca br. w Warszawie, prezentującej "Krajowy Program Zapobiegania Zakażeniom HIV i Opieki nad Żyjącymi z HIV i Chorymi na AIDS na lata 1996-1998", poinformowano, że według informacji ministerstwa zdrowia przypadki AIDS są notowane w Polsce od 10 lat. Zakażenie HIV stwierdzono u 3,5 tys. obywateli naszego kraju, z czego 2,5 tys. to osoby uzależnione od narkotyków. Ekspertki oceniają jednak, że rzeczywista liczba zakażonych sięga 12-15 tys. Do końca ubiegłego roku najwięcej zakażonych pochodziło ze środowisk narkomańskich i było ich 2.270, a wśród homo- i biseksualistów - 224. W tym czasie zanotowano w Polsce 296 zachorowań na AIDS.

Jedną z częstych przyczyn zakażenia HIV jest ubóstwo. Ok. 90% wszystkich chorych na AIDS żyje w Trzecim Świecie, a tam większość - w regionie Afryki na południe od Sahary. AIDS szerzy się również w krajach azjatyckich, zwłaszcza w Tajlandii.

Badania prowadzone na zlecenie UNAIDS wykazują, że kobiety coraz częściej zarażają się AIDS dlatego, że w tych ubogich regionach nie mogą się one bronić w strukturach społecznych, opanowanych przez mężczyzn.

Choroba ta w wielu krajach staje się czynnikiem zagrażającym bytowi całego narodu, i to nie tylko w Afryce, w której niektórzy upatrują pierwotne źródło wirusa HIV. AIDS bardzo łatwo radzi sobie z granicami innych krajów i kontynentów. I tak przewiduje się, że np. w 2000 roku

liczba osób zarażonych wirusem HIV w Neapolu ma wzrosnąć do 100 tys. "Już obecnie co drugi mieszkaniec regionów wiejskich Neapolu jest nosicielem HIV" - oświadczyła w Katmandu przedstawicielka Caritas.

Coraz częściej społeczeństwa uświadamiają sobie, że z chorobą tą należy walczyć przede wszystkim odpowiednimi wyborami moralnymi. W oficjalnych dokumentach wielu organizacji rządowych czy pozarządowych można spotkać sformułowania mówiące o niemożności rozwiązania tego problemu wyłącznie poprzez środki farmakologiczne. Niestety, wnioski te wyciągane są często zbyt późno. Np. hierarchowie katoliccy w RPA w swoim liście z czerwca tego roku napisali: "Doświadczenie takich krajów, jak Zambia, Zimbabwe i Uganda pokazują nam, że zwalczanie w ciągu kilku lat tak licznych przypadków zachorowań na AIDS wyłącznie w oparciu o szpiatnictwo nie jest możliwe".

Zawiodła też prezerwatywa, początkowo lansowana jako niezawodny środek ochrony przed AIDS. Dziś już nikt nie głosi teorii o jej stu procentowej ochronie. W dość dziwny sposób przemilczano publiczne oświadczenie Marka Kotańskiego, który zdecydowanie wycofał się z propagowania prezerwatyw jako środka zabezpieczającego przed AIDS i powiedział, że dzieci i młodzież należy uczyć miłości, a nie seksuologii! Niestety zakażonym, którzy takim ludziom zaufali, już nikt nie pomoże. Najnowsze wyniki badań uniwersytetów amerykańskich podkreślają, że prezerwatywy są w 32% nieskuteczną ochroną przed AIDS.

(c. d. n.)

o. Jacek Zdrzałek (przedruk z KAI z 12.12.1995 r.).

Czy stopień magistra otrzymywało się tam w samym seminarium, czy uczęszczało się oprócz seminarium na tamtejsze Wydziały Teologiczne na Uniwersytetach, tego nie wiem. Wiem tylko, że tam można było w tych miastach zdobyć stopień magistra, skończyć seminarium duchowne i otrzymać święcenia.

Z powyższego wynika, że seminaria duchowne były traktowane przez władze oświatowe PRL jak późniejsze (bo w 1948 r. jeszcze szkół pomaturalnych, świeckich nie było), szkoły pomaturalne. Ja nie

czwartki). W Wielkim Poście jeździłem na spowiedź wielkanocną do Garnizonu w Łasku, a Garnizon w Sieradzu obsługiwał w Poście mój proboszcz ks. Zygmunt Potakiewicz. Natomiast Garnizon w Łodzi obsługiwaliśmy we trzech: ks. ppłk Krzysztof Gruczyński, proboszcz Garnizonu Łódź I, przy pł. Wolności, ks. kpt. Z. Potakiewicz i ja.

Na wiosnę 1985 r. zostałem kapelanem zawodowym i generalny dziekan ks. płk. Julian Humeński rozkazem wewnętrznym skierował mnie do Sierniewic na p. o. proboszcza

Garnizon, z tym, że tam w lesie k/Goworowa była nasza "filia".

Uciążliwością było to, że trzeba było osobiście na tydzień przed przyjazdem na spowiedź wielkanocną żołnierzy, przyjechać do każdego garnizonu i ustalić z dowódcą, w którą sobotę czy niedzielę ma być spowiedź żołnierzy, (bo jak wcześniej niż na tydzień, to dowództwo garnizonu mogłoby zapomnieć ogłosić).

Był rozkaz Głównego Kwatermistrza, że spowiedź może być tylko w soboty, lub niedziele Wielkiego Postu i trze-

MJR. KS. MGR STANISŁAW NOWICKI SYBIRAK, NAUCZYCIEL I KSIĄDZ

zamierzałem uganiać się za zdobyciem stopnia naukowego, bo nie widziałem w tym żadnego profitu dla siebie. Wystarczało mi, że zostałem księdzem. No, i zostałem 5 września 1954 r.

Za zgodą mojego Biskupa, w czerwcu 1983 r. zostałem odkomenderowany do służby w Korpusie Osobowym Duszpasterstwa WP. I już 13 czerwca 1983 r. zostałem kapelanem pomocniczym i skierowany do pomocy w Probostwie Garnizonu Łódź II, przy ul. św. Jerzego 9 a dnia 14 września 1983 r. zostałem mianowany na stopień oficerski - kapitana. W Łodzi pracowałem głównie przy kościele garnizonowym i obsługiwałem Kliniczny Szpital Wojskowy WAM (dyżury w szpitalu były we

Garnizonu, bo proboszcz tamtejszego Garnizonu, ks. ppłk Florian Klewiado, został wicedziekanem i był tam vacat na stanowisku proboszcza Garnizonu.

Od 17 września 1985 r. zostałem mianowany proboszczem Garnizonu Ostrów Maz.-Komorowo. W Komorowie obsługiwałem wszystkie garnizony znajdujące się na terenie diec. łomżyńskiej, bo tego sobie życzył bp ordynariusz w Łomży. Oto one: Suwałki, Augustów WOP, Grajewo (nigdy nie dali żołnierzy, mówiąc, że "ogłosiliśmy, ale chętnych nie było", a wcale nie ogłaszali); Osowiec, Łomża, Plewki k/Wysokie Maz., Czerwony Bór i Ostrów Maz.-Komorowo, łącznie z Goworowem, bo to był jeden

ba było terminy ustalić z dowództwem garnizonu, aby to ogłosili żołnierzom. Oni zwykle obiecywali, że ogłoszą, ale mogli nie ogłosić i nic im za to nie groziło, gdyby nie ogłosili. Na przykład Dowódca Garnizonu w Grajewie, przez 5 lat, gdy byłem kapelanem w Komorowie, nigdy takich ogłoszeń nie zrobił. Choć zawsze solennie mi obiecywał, że ogłosi, a potem mówił, że "chętnych nie było".

(c. d. n).

Przepraszamy

**Autora za zmianę nazwiska
w poprzednim numerze.**

Józefa Drozdowska urodziła się w Jeziorokach koło Augustowa w 1954 r. - Wieś jest cała we mnie, choć nie pracuję na wsi - mówi Drozdowska. Jej poezja rodzi się z całego doświadczenia i doświadczenia krajobrazu. Jeden z tomików wierszy Drozdowskiej zatytułowany jest "DOLINA MOJEJ RZEKI" - rzeki Czarnej Hańczy i Turówki, nad którymi poetka spędziła dzieciństwo, których meandry niosą człowieka ku morzu. Meandry życia zaś ku morzu wieczności. Poetka na elementach znanego krajobrazu buduje ojczyznę uniwersalną, która tworzy się wewnątrz jestestwa poety:

"Nowych Książek".

Chętnie bierze udział w poetyckich konkursach "Szukamy talentów wsi" w Wąglanach, "O buławę hetmańską" w Białymstoku, "Czerwcah poetyckich" w Olecku. Nie z potrzeby rywalizacji, zdobycia pochwały, nagrody, choć te często są jej udziałem. Udział w konkursach jest zawsze okazją do spotkania z krytykami, wysłuchania cennych uwag warsztatowych. Życzliwe, krytyczne spojrzenie na twórczość poetki owocuje coraz lepszymi utworami, coraz doskonalszym ich poziomem.

Józefa Drozdowska pisze od dziecka. Wszelką "winę" za to, że

roku pobytu w szkole spędziła uczestnicząc w zajęciach grupy pantomimy.

- Każdy okrucieństwo jest elementem religijnym. Każdym gestem można chwalić Stwórcę - mówi Drozdowska. - Taniec jest płynięciem, pięknym na pochwałę i w hołdzie Bogu. Grupa pantomimy, w której uczestniczyła Drozdowska przygotowała artystyczną opowieść o stworzeniu świata na podstawie Biblii. Udział w pantomimie był nie tylko przeżyciem religijnym i artystycznym ale także treningiem psychologicznym. Józefa Drozdowska uważa się za osobę mało atrakcyjną,

Żywiczny zapach wierszy

*Moja ojczyzna wewnątrz mnie
gdzie wiersz się wykluwa
i gdzie grzech ma swoje korzenie
i miłość i rozpacz
gdzie często wieczorami kołaczę
spragniony wiary Bóg...*

Rodzice pani Józefy pragnęli aby została lekarzem. Powodowana tym pragnieniem skończyła liceum medyczne, lecz szybko przekonała się, że był to zły wybór. Ukończyła Studium Bibliotekarskie w Krośnie nad Wisłokiem. Pracowała w GOK w Nowince a obecnie w Bibliotece Pedagogicznej w Augustowie. Skończyła wydział teologiczny na ATK w Warszawie.

- W moim życiu jest jedno niespełnienie - mówi Drozdowska. - Chciałam być zawodowym pisarzem, poświęcić się tylko temu. Pisarstwo zostało jednak tylko dodatką do innego życia, dopełnieniem innej całości.

J. Drozdowska pisze nie tylko wiersze; próbuje udane prozy, recenzuje książki, pisze artykuły do gazet, m. in. "Kuriera Porannego",

twórczość jej rozkwita należy przypisać Kazimierzowi Szmiotowi, autorowi emitowanej przed laty audycji radiowej "5 minut o poezji". 9-letnia Józka wysłała do radia swój poemat o życiu i śmierci Martina Lutera Kinga, przywódcy Murzynów amerykańskich, skrytobójczo zamordowanych. K. Szmiot odczytał na antenie utwór młodej poetki, pochwalił za dojrzałość, zachęcił do podejmowania następnych prób poetyckich. Drozdowska pisała coraz więcej, amatorsko zajmowała się dziennikarstwem redagując w Krośnie dwutygodnik szkolny. Obecnie ma na swym koncie wydane dwa tomiki wierszy "DOLINA MOJEJ RZEKI", "MIEJSCE ZAMIESZKANIA", jej wiersze drukowane są w prasie, w almanachach poezji i zbiorach Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Augustowie.

Ważnym doświadczeniem w życiu poetki był wyjazd do Maihingen w Niemczech na stypendium do Katolickiej Szkoły Ewangelizacji. Pół

na scenie zaś musiała pokonać swoje obawy i lęki; imponować każdym ruchem i gestem własnego ciała.

Mieszka w Augustowie. Towarzystką jej życia jest Żamczyka, skora do figlów czarna jamniczka. Spacerują po puszczy, z której żywiczny zapach drzew przenika do wierszy poetki. Pobliskie lasy, jeziora i rzeki to krajobraz, w którym tkwią korzenie poetki. Z nich wyrasta jej ojczyzna uniwersalna - wspólna przeżyć, uczuć i myśli powszechnych. Także religijnych. Wieczne widzenie się z Bogiem i zgoda na życie:

*Boże
nie trwóż
resztek mojego serca
Bo małe jest ono *
wielkością ludzką
zmylone
potęgą własną oszukane...*

HANNA TARNOWSKA